

Dobry Samarytanin (Łk 10, 30-37)

Modlitwa przygotowawcza

Pozostawiając codzienny gwar i zamęt, pragnę wejść do mojej izdebki, zamknąć drzwi i spotkać się z Tobą, Panie. Z dnia na dzień, coraz bardziej odkrywam, że potrzebuję tych spotkań. Potrzebuję być z Tobą i słuchać Twego słowa, bo tylko w ten sposób mogę odnaleźć właściwy kierunek dla mego życia, prawdę pośród zalewu kłamstwa, światło do podjęcia dobrych decyzji. Tylko w spotkaniu z Tobą mogę zaczerpnąć miłości, której nieustannie szukam, i za którą tak bardzo tęsknię. Dlatego proszę, Cię Panie, prowadź mnie w tym czasie i wspomóż swą łaską, by wszystkie moje myśli, zamiary, decyzje i czyny, które tutaj się zrodzą, uwielbiły Ciebie i czyniły mnie coraz gorliwszym apostołem Twego miłosierdzia.

Z Ewangelii wg św. Łukasza (10, 30-37)

Jezus rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliżnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyn podobnie!»

Wyobrażenie miejsca i prośba

Usiądźmy blisko Jezusa i wsłuchajmy się w Jego przypowieść. Opowiada historię pewnego człowieka, który wracał z Jerozolimy. W czasie drogi napadła go banda zbójców: zabrali mu wszystko, co miał, pobili i zostawili „na pastwę losu”. Leżąc bezradnie w pobliżu drogi, czekał na pomoc, ale kolejne osoby przechodziły obojętne na jego cierpienie. Dopiero pewien samarytanin zbliżył się do niego i wzruszony jego losem, opatrzył go. Potem, zawiózł do gospody i zorganizował pomoc, by mógł on powrócić do zdrowia. Patrzmy uważnie na jego postać, na miłość jaką otacza nieznanego sobie człowieka. Wobec obojętności tak wielu, jego wrażliwość, troska, konkretne gesty są wyjątkowe. Niech ten obraz pozostanie w naszej pamięci jako wzór człowieka prawdziwie miłosiernego.

Zapatrzeni w dobrego samarytanina, prosimy: Panie, pomóż nam poznać Ojca. Niech dzisiejsze słowo poprowadzi nas do odkrycia Jego miłosierdzia, Jego codziennej, troskliwej opieki nad nami. Prosimy, niech ten czas modlitwy zaowocuje w nas pełnym zaufaniem Ojcu i pragnieniem coraz doskonalszego naśladowania Go.

1. Pewien człowiek

Jezus rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli.

Jezus rozpoczyna swoje opowiadanie od słów: *pewien człowiek*. Nie podaje jego imienia ani żadnej cechy, która pozwoliłaby nam na bliższe określenie, kim on jest. Tak na prawdę, każdy z nas może znaleźć się na jego miejscu, każdy może doświadczyć takiej sytuacji. W dzisiejszym świecie tak łatwo o: przemoc i złośliwość, kłamstwa i plotki, pogardę i ograbienie z dobrego imienia. Tak łatwo zranić i pozostawić. Iluż z nas już tego doświadczyło? A ja, czy czuję się poraniony i okradziony przez innych ludzi? Kiedy i jak to się stało? Czy w tych sytuacjach dostrzegam moją bezradność i potrzebę pomocy kogoś życzliwego? A może czasem, jak zbójcy, sprzymierzam się i napadam na innych? Kogo zraniłem, ograбіłem,

pozostawiłem? Czy naprawiłem już wyrządzoną krzywdę?

2. Samarytanin

Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał".

Zapewne, napadnięty przez zbójców człowiek, bardzo przeżył odejście kapłana i lewity. Liczył, że mu pomogą, może nawet o tę pomoc prosił, a doświadczył obojętności i lekceważenia. Takie sytuacje jeszcze bardziej ranią i odbierają nadzieję, której tak potrzeba. Tym bardziej zdziwiła go postawa samarytanina. Nie spodziewał się reakcji z jego strony, a on pochylił się nad nim. Z niezwykłą troską opatrzył rany i zatroszczył się o dalszą opiekę. Pozostawił w jego sercu piękny ślad miłosierdzia. Czy i w moim sercu odnajduję takie ślady? Od kogo doświadczyłem pomoc w najtrudniejszych dla mnie chwilach? Czy okazałem tej osobie wdzięczność? Czy pamiętam o niej w moich modlitwach? A może ja byłem dla kogoś takim samarytaninem? Czy mam odwagę niesienia miłosierdzia potrzebującym?

3. Ojciec

Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał".

Niezależnie od tego, jakie są nasze życiowe doświadczenia, jest Ktoś, na Kogo zawsze możemy liczyć. Jezus opowiadając przypowieść o miłosiernym samarytaninie, rysuje nam postać swego Ojca. On nigdy nie przechodzi obojętnie wobec naszego cierpienia. Pochyla się nad nami, opatruje rany, czuwa, przysyła ludzi, którzy w Jego imieniu troszczą się o nas. Jezus pragnie, by w naszym sercu odbił się właśnie taki obraz Ojca – pełnego miłosierdzia. Pragnie, byśmy o tym pamiętali w czasie życiowych burz i potrafili tę prawdę nieść wszystkim cierpiącym. Zapytajmy się więc siebie: czy myśląc o Ojcu mam przed oczyma taki obraz, jaki przedstawia mi Jezus? W jakich sytuacjach doświadczyłem miłosierdzia Ojca? Czy są w moim życiu wydarzenia, w których mam wrażenie, że Ojciec zapomniał o mnie? Co sprawia, że tak myślę? Czy mówiłem Mu już o tym w czasie modlitwy?

Rozmowa

Spotkanie z miłosiernym samarytaninem, jest okazją do przyjrzenia się mojemu obrazowi Ojca niebieskiego. Stańmy więc przed Nim i rozmawiajmy z prostotą:

- Mogę przynieść do Ojca wszystkie trudne sytuacje, w których czułem się zraniony i odrzucony przez ludzi i prosić Go, by był moim Samarytaninem, który otoczy mnie swoim miłosierdziem.
- Mogę dziękować Ojcu za wszystkie chwile, w których pozwolił mi doświadczyć swej troskliwej opieki, w których przysyłał do mnie dobrych ludzi niosących pomoc i pociechę.
- Mogę rozmawiać o sytuacjach, które nadal są dla mnie trudne, w których nie widzę troski i miłości Ojca i prosić Go, by otworzył moje oczy i pozwolił dostrzec prawdę.

Na koniec można pomodlić się słowami: *Ojczy nasz.*